

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

W Oranie (północna Algieria) przebywała Agnieszka Huszcz, aby przez niemal 2 miesiące uczestniczyć w stażu misyjnym w placówce prowadzonej przez Siostry Białe Misjonarki Afryki.

Wyjazd Agnieszki był trzecim etapem projektu misyjnego realizowanego przez Centrum Duszpasterstwa Młodzieży.

### ORAN - PIERWSZE WIEŚCI

17.10.03

Ustawienie klawiatury jest trochę inne niż w Polsce i zlewa się trochę ze znakami arabskimi. Jest inaczej niż sobie wyobrażałam. Na ulicach większość ludzi ubranych po europejsku, nie wszystkie kobiety noszą hidżab - chustkę na głowie i tylko kilka zauważyłam z haikiem zakrywającym twarz.

Rano ok. 5 obudził mnie krzyk muezzina wzywający do modlitwy.

We wspólnocie są 4 siostry białe: Danuta (Polka), dwie Francuzki - Simone i Lucette oraz Clementine z Rwandy.

Za tydzień 26 października rozpoczyna się ramadan i życie ulegnie tu całkowitej zmianie. Wtedy też wyjadę do Algieru na jubileusz 50-lecia ślubów pierwszej Siostry Białej w ALGIERRI.

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

Szlama!- to znaczy z pokojem - Agnieszka

## KABYLKA W ORANIE

20.10.2003

Pomagam w kuchni i bibliotece, a ponieważ wpisywanie tytułów po arabsku idzie wolno, zaczęłam się uczyć arabskiego! Przeczytałam już... cały alfabet!

Od kilku dni jestem Kabylką, tzn. z tego ludu, który zamieszkiwał Algierię przed Arabami. Dużo osób, gdy siostry mnie przedstawiają, pyta czy jestem Kabylką. Więc teraz podczas każdej rozmowy wszyscy patrzą na mnie i ze śmiechem mówią: ach ta uroda Kabylska!

Poznaję na razie środowisko związane z Siostrami. Są to studenci tutejszego Uniwersytetu, pracownicy naukowci. To oni wprowadzają mnie w sens ramadanu, muzułmańskiego postu, który wkrótce zacznie obowiązywać również w Algierii.

Podczas weekendu uczestniczyłam w Mszy Świętej, na której spotkały się różne narodowości: Kameruńscy, studenci z Mali, Francuzi i Polki. Wykorzystałam też okazję, aby wybrać się do teatru w Oranie.

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

Ciągle jestem na etapie asymilacji, ale mam nadzieję, że wkrótce moje kontakty ze światem islamu będą bardziej intensywne.

## AGNIESZKA NIE CHCE KUS – KUS

21.10.2003

Za mną pierwsza niedziela w Oranie. Jak na prawdziwą niedzielę przystało, choć tutaj był normalny dzień pracy, zakupów itd., zaczęłam świętowanie od rana.

Najpierw razem z Adelem zwiedziłam muzeum Oranu. Zobaczyłam trochę zdjęć i broni z wojny algiersko - francuskiej z lat 1954-62, dużo różnych gatunków ptaków - oczywiście wypchanych, węży, jaszczurek w formalinie...

Później dzięki temu, że nauczyciele w Oranie dziś strajkują (więc Adel nie poszedł do szkoły) udało mi się zobaczyć trochę miasta - Pałac Pokoju, szpital, więzienie, targ, operę, powietrzny teatr, panoramę Santa Cruz - sanktuarium i twierdzę zbudowane jeszcze przez Hiszpanów, port - i zrobić kilka fotek.

Adel to zaprzyjaźniony z siostrami Arab, a właściwie pół - Arab, pół - Rosjanin. Jego mama,

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

która pracuje w bibliotece u s. Danuty, jest Rosjanką, urodziła się w Pekinie, teraz mieszka tutaj i jest chrześcijanką. Jego tata jest Algierczykiem i niepraktykującym muzułmaninem. Jak powiedział, rodzice dali mu wolność wyboru, kim chce być - muzułmaninem, chrześcijaninem, Żydem, buddystą. A on po prostu „wierzy w Boga i tyle”. Kiedy spytałam, w którego, odpowiedział: przecież jest jeden!

Teraz Adel jest w liceum, ale w przyszłości chce stąd wyjechać, najlepiej do Francji albo do Kanady, bo dla młodych ludzi nie ma tutaj perspektyw. Żeby dostać pracę np. w banku, trzeba mieć znajomości albo zapłacić. Ale nie wszyscy tak sądzą.

Byłam też na Mszy o 18.30 dla wszystkich chrześcijan z diecezji Oran w katedrze Saint -Eugène. Jest tam grób biskupa Oranu - Pierra Claveriego, który zginął w 1996 roku. W jego mieszkaniu została podłożona bomba (kilkanaście miesięcy wcześniej zgromadzenie nakazało s. Danucie opuścić Oran).

Obecny bp Alphonse Georger był wczoraj na Mszy, ale nie było czasu, żeby z nim porozmawiać.

Ludzie są tu naprawdę bardzo przyjaźni, życzliwi i otwarci, odczułam to. Rozmawiają ze mną, odpowiadają na moje pytania, i chcą ze mną zwiedzać miasto.

Nadia - kobieta, którą poznałam w czwartek w teatrze, jest jedną z tych osób wrażliwych na Polaków. Wieczorem ze swoim mężem i przyjacielem zabrali mnie do małego miasteczka ok. 30 km od Oranu, do przytulnej restauracji. Już zdążyłam się przyzwyczaić, że poznaję tu wiele osób, które mają lub miały jakieś związki z Polską, więc nie było dla mnie zaskoczeniem, że właściciel owej restauracji, gdy dowiedział się, że jestem Polką, powiedział, najzwyczajniej w świecie, „dobry wieczór”, chociaż później mu się pomyliło i zamiast powiedzieć „dobranoc”, pożegnał mnie: „dzień dobry!”

(Mimo całej jego uprzejmości, musiałam go jednak rozczarować. Zachęcał mnie, bym została w Oranie, wyszła za męża, pracowała, przygotowywała kus-kus. Pozostałam nieugięta w swej odmowie.)

## **ARCYBISKUP ALGERU MÓWI PO POLSKU!**

27.10.2003

ASSALAMU ALEIKI! ( ) ! Pokój z Wami! Dzień dobry!

tahiyati alkhalisa - najlepsze pozdrowienia

tahiyati alkhalisa - najlepsze pozdrowienia

Agnieszka

Agnieszka

Jak widać, jestem po pierwszych lekcjach arabskiego.

Na zajęcia chodzę razem z siostrami białymi. Przy odpytywaniu z ostatnich zajęć nauczycielka chciała i mnie uwzględnić, ale dzięki siostrom udało mi się wybronić. Przez całe dwie godziny próbowałam nieudolnie kopiować w swoim zeszyte znaczki z tablicy. Jak stwierdziła nauczycielka, biorąc pod uwagę, że to mój pierwszy raz, poszło mi całkiem nieźle.

W ubiegłym tygodniu odwiedziłam stolicę Algierii – Algier. Uczestniczyłam w spotkaniu z okazji 50-lecia pobytu Sióstr Białych w Algierii. Uroczystość ta była także połączona z obchodami jubileuszu 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Rozpoczęła się od wytwornego koncertu organowego w największym sanktuarium maryjnym Afryki - Bazylice Notre Dame d’Afrique. Udział wzięły ważne

osobistości Algieru ze świata polityki, nauki i kultury, w większości

muzułmanie.

Podczas wizyty w stolicy poznałam Arcybiskupa Algieru. Spotkałam Go razem z siostrami u niego w pracy. To bardzo skromny i prosty człowiek. Na powitanie nie omieszkał powiedzieć „Dzień dobry” i „Jak się pani ma?” - oczywiście po polsku). Podarował mi książkę o swojej diecezji i przez chwilę opowiadał o warunkach pracy kościoła w Algierii.

Kilka refleksji z podróży na trasie Oran – Algier

Podróż pociągiem zajęła nam ponad sześć godzin.

Widoki były wspaniałe! Przepiękne góry – całkiem inne od naszych - porośnięte krzewami i gdzieniegdzie drzewami, w tym samym co ziemia ciemnobrązowym i pomarańczowym kolorze. Poza tym ciągnące się w nieskończoność równiny z plantacjami ziemniaków i oliwek. Plantacje są cały czas nawadniane, więc pola wyglądają bardzo ładnie, z niezliczoną ilością fontann. (Warto wspomnieć, że ziemniaki są tutaj bardzo drogie, to prawdziwy rarytas, na który nie wszyscy mogą sobie pozwolić).

Były też widoki mniej wspaniałe. To liczne miasteczka, w większości murowane, i osiedla z kolorowymi blokami, utrzymane w oryginalnym stylu - niektóre bardzo ubogie. Często tuż obok nich (oprócz bawiących się dzieci i przesiadujących mężczyzn) widziałam na polach ogromne kupy śmieci, wysypiska naturalnie wtapiające się w krajobraz, które zdawały się nikomu nie przeszkadzać.

Mimo, że w Algierii nie tak dawno było trzęsienie ziemi, nie zauważyłam wielkich zniszczeń, poza jedną popękaną ścianą w domu siostr - prawdopodobnie byłam w części, której nie dotknął żywioł.

Komunikacja miejska w Algierii - i w Oranie, i w stolicy – zmusza do zmiany polskich przyzwyczajeń. Na ulicach trudno znaleźć sygnalizację świetlną (poza małymi wyjątkami). Każdy przechodzi przez jezdnię, jak mu się podoba i gdzie mu się podoba. Teraz już do tego przywykłam, ale na początku było to dla mnie trochę trudne do zaakceptowania.

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

Poza tym taksówki funkcjonują tu inaczej niż w Polsce. Są kolektywne - więc najpierw trzeba taką taksówkę „upolować”, jeśli oczywiście przyjedzie ta, która zmierza w żadaną stronę, a potem wywalczyć w niej miejsce. W stolicy, jak się okazało, nie było to łatwe, więc zmuszone byłyśmy poruszać się autobusami, co nie należy do najprzyjemniejszych atrakcji, ale zawsze jest nowym doświadczeniem.

## RAMADAN W PEŁNI

03.11.2003

Tuż przed ramadanem specjalne zgromadzenie uczonych muzułmanów zdecydowało czy ramadan zacznie się w niedzielę czy w poniedziałek. Wiadomość o tym została uroczyście podana w prasie i wieczornych wiadomościach. Na razie wiem tyle, że chodzi tu o obserwację księżyca, kiedy zniknie jeden i pojawi się w nowej fazie kolejny. Ramadan będzie trwał 30 dni - obliczenia wg fazy księżyca. Od wschodu, aż do zachodu słońca nie można nic jeść, ani pić, palić, mieć kontaktów seksualnych. Ludzie zaczynają później pracę i kończą wcześniej. Ceny rosną, szczególnie warzyw i owoców na targu - przekonałam się dzisiaj o tym sama. Poza tym zapomnieliśmy z Clémentine o poście i spróbowałyśmy mandarynki na targu, przed kupieniem. Co prawda zauważyłyśmy zdziwienie sprzedawców, ale dopiero w domu uświadomiłyśmy sobie gafę jaką popełniłyśmy. Z drugiej strony jednak wydarzenie to pokazało, że ludzie tutaj tolerują inne zachowanie obcokrajowców, którzy nie są muzułmanami. Po 15.30 wszystko jest zamknięte.

Wszędzie korki, ciągły hałas klaksonów, bo kierowcy głodni i zdenerwowani. Stąd u nas w

mieszkanu hałas (mieszkam w samym centrum). Około 17.00 ulice zaczynają się wyludniać. Miasto wreszcie zaczyna cichnąć, a po 18.00 nie ma na ulicy już prawie nikogo (mam dobry punkt obserwacyjny na balkonie). O tej porze zaczyna się specjalny posiłek - ftour, na którym gromadzi się cała rodzina. Później słychać śpiew z meczetu i z ulicy. Rodziny z dziećmi wychodzą na zewnątrz i spacerują.

Bardzo mało widziałam kobiet (jeśli już były to w swoich specjalnych hidżabach, w okresie ramadanu czarnych), za to bary przepełnione i będzie tak do późnych godzin nocnych. Wiele ulic jest specjalnie pozamykanych barierkami, by ludzie mogli swobodnie spacerować.

Miałam także okazję, przekonać się, w jaki sposób przeżywa ramadan praktykująca rodzina, bo właśnie w takiej spędziłam prawie cały dzień i wieczór. Dlaczego piszę u praktykujących? Ponieważ zdążyłam zauważyć już, że z religijnością jest tu trochę podobnie jak w Polsce. Są tacy, którzy wierzą, a nie praktykują - nie chodzą do meczetu, nie zachowują ramadanu, a są i tacy, którzy wierzą i są bardzo gorliwymi muzułmanami. Spotkałam oraz poznałam tu i jednych i drugich.

W rodzinie H. zostałam miło i serdecznie przyjęta, jako przyjaciółka Sióstr Białych i rodaczka siostry Danuty. Od razu spytali mnie skąd jestem i czy nie przypadkiem z tego samego miasta co ona. Siedliśmy przy komputerowej mapie i rozpoczęła się rozmowa o Polsce. Pan H. zaskoczył mnie swoją znajomością historii naszego kraju i polityki. Wypytywał mnie o takie nazwiska jak Wałęsa, Jaruzelski, których na początku w ogóle nie mogłam zrozumieć bo np. Wałęsa brzmiało jak Walerza. Potem Hafida z Halimą pochwały mi się swoją znajomością języka polskiego. Pokazały mi stronę internetową, z której się uczyły, wysłuchały moich uwag i korekty. A następnie role się odwróciły i ja miałam szybki kurs arabskiego. Chociaż ich cała rodzina przeżywa ramadan i cały dzień pości (aż do momentu, kiedy słychać śpiew muezzina, by zasiąść do ftouru) od razu zaproponowano mi obiad, w tym zupełnie przygotowana specjalnie dla mnie - wiedzą, że my, Polacy lubimy zupy! Kiedy stwierdziłam, że mogę solidaryzować się z nimi i wytrzymam do wieczora, Hafida (architekt) z Halimą (studentka ekonomii) nie chciały o tym słyszeć. Myślę, że dlatego, iż w rozmowie jaką mieliśmy wcześniej z ich kolegami, oni pytali mnie, czy zachowuję ramadan? Odpowiedziałam, zgodnie z prawdą, że nie, ponieważ jestem chrześcijanką więc zachowuje swoje posty i przepisy religijne. Poza tym tutaj w Algierii - muzułmańskim kraju jestem po raz pierwszy i to mój pierwszy w życiu ramadan. Hafida z Halimą śmiały się, że skoro zostanę u nich, to nie będę miała innego wyjścia jak pościć razem z nimi. Zaskoczyła mnie postawa ich cioci, która będąc w 9 - tym miesiącu ciąży, pości razem ze wszystkimi, choć wcale nie musi, bo skoro jest w ciąży to przestrzeganie ramadanu jej nie obowiązuje.



Ok.18.30 po usłyszeniu śpiewu muezzina zasiedliśmy do uroczystego ftouru. Mogłam spróbować specjalnie przygotowanych na tę okazję potraw m.in. beusteli- coś podobnego do naszych naleśników, tylko z mięsem, sfargeli- owoców w sosie, chaimii i ktaifu- bardzo słodkich ciast, z miodem i migdałami. Podczas posiłku, był włączony telewizor i słuchaliśmy recytacji Koranu, ponieważ zanim skończy się ramadan, muzułmanie spotykają się codziennie wieczorem w meczecie i czytają go w całości od pierwszego do ostatniego dnia postu... Czasem nawet ktoś z domowników podśpiewywał. Później rodzice Hafidy i Halimy, po ubraniu się w religijne stroje (mama w hidżab tzn. w sukienkę - dzelbe i chustkę -kimar, a tata w długą do ziemi koszulę - gandure) poszli na modlitwę do meczetu. Trzeba wspomnieć, że kobiety i mężczyźni modlą się w oddzielnych salach meczetu, każdy ma swoje specjalnie wydzielone miejsce.

Wiara tej rodziny jest dla mnie prawdziwym świadectwem, praktykującej muzułmańskiej rodziny. A niesamowitym wzorem była dla mnie postawa Halimy i Hafedy. Najpierw jedna, a potem druga zniknęły na kilka minut, bo każda wychodziła do swojego pokoju, aby się modlić. Muszę przyznać, że mnie, jako praktykującej katoliczce, daje to dużo do myślenia ! Przekonałam się o słuszności powiedzenia, że nie szata ozdobi człowieka, ponieważ Hafida i Halima nie noszą hidżabu z własnego wyboru, ubierają się po europejsku i to całkiem modnie i są praktykującymi muzułmankami ! Po godz. 22.00 cała nowo poznana rodzina odwiozła mnie do sióstr, zabierając potrawy, które jedliśmy podczas uroczystego posiłku. Na końcu zaprosili mnie po raz kolejny w gościnę, z której na pewno jeszcze skorzystam.

Patrząc na życie małej wspólnoty chrześcijan tutaj, pracę sióstr i reakcje muzułmanów na obecność w ich kraju chrześcijan, przekonuję się, że islam to religia pokoju i tolerancji. Kiedy dowiadują się, że jestem chrześcijanką , katoliczką i do tego studiującą teologię, wyrażają zainteresowanie i zaskoczenie, i wcale ich to ode mnie nie oddala, ani nie odstrasza, przeciwnie odnoszą się do mnie z życzliwością i szacunkiem.

W wolnych chwilach, kiedy nie zwiedzam Oranu, ani nie mam z nikim umówionego spotkania (ponieważ już przed moim przyjazdem wielu zaprzyjaźnionych z siostrami muzułmanów wiedziało, że ktoś taki jak Agnieszka Huszcz pojawi się tutaj, by poznać ich życie i zwyczaje, chcą się ze mną spotkać) dokształcam się w bibliotekach sióstr układając książki i rozwijam swoje talenty, chociażby malując krzesła w bibliotece.

Na koniec polecam się modlitwie wraz z całą tutejszą wspólnotą chrześcijan! Niestety dostęp do kościoła mam ograniczony, Eucharystia jest tutaj możliwa dwa, a jak dobrze idzie to trzy razy w tygodniu. Więc myślę, że my wszyscy w Polsce mamy ogromne szczęście i luksus pod tym względem. Dawna katedra została przekazana miastu, bo była zbyt wielka dla małej garstki

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

chrześcijan żyjących w Oranie. Teraz jest w niej biblioteka gdzie uczą się studenci, a przepiękne witraże podziwiają co najwyżej gołębie. Aktualnie katolicy z Oranu modlą się razem w nowej katedrze, o wiele mniejszej od tej poprzedniej i w dodatku wykorzystywana jest tylko jej część. Na niedzielnej mszy w tym około 600.000 mieście jest nas około 40-50 osób. Co jest charakterystyczne dla tej wspólnoty parafialnej, to fakt, że wierni pochodzą z ponad 20 różnych narodowości i czterech kontynentów.

## W DIALOGU Z IMAMEM

05.11.2003

Assalamu aleiki! - witam tradycyjnym pozdrowieniem muzułmańskim.

W islamie nie ma stanu kapłańskiego ani sakramentów. Urzędy religijne sprawują: imam, który przewodniczy modlitwom w meczecie, szczególnie w piątki; mufti - znawca prawa i kadi, sędzia religijny, który wydaje wyroki według prawa Koranu. Z jednym z tych duchownych udało mi się spotkać.

Spotkanie z imamem, które zorganizowała Djamila, generalnie się powiodło. Choć z tego, co wynioskowałam z jego przebiegu i zachowania imama, myślę, że był rozczarowany, chyba prostotą moich pytań.

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

Pewnie przypuszczali, że będą mieli do czynienia ze znawczynią islamu albo że chcą zmienić wyznanie.

Na spotkaniu była też kobieta, która skończyła filozofię i teologię muzułmańska, miała pomagać imamowi odpowiadać na moje pytania. Prawie wszystko konsultowali ze sobą po arabsku, a dopiero później po francusku odpowiadał.

Najpierw musiałam odpowiedzieć na serię pytań dotyczących mojego pobytu tutaj. Kim jestem? Co robię tu i jaki charakter ma mój pobyt? Odpowiedziałam, że jestem tu, by zobaczyć, jak żyją muzułmanie, jaka jest ich wiara, kultura i obyczaje oraz jak funkcjonuje mała miejscowa wspólnota chrześcijan. Nie zrozumieli, bo nie znają takiego słowa, że to moje duszpasterstwo wysłało mnie tutaj, więc musiałam wyjaśniać opisowo, co to.

Potem były pytania na temat studiów. Co studiuję? Czy na moim uniwersytecie można studiować teologię muzułmańską? I czy moja praca magisterska dotyczy islamu ?

Musiałam wyjaśniać, że moja obecność w Oranie nie jest spowodowana badaniami naukowymi.

Wreszcie przyszła kolej na moje pytania. Wyglądało to mniej więcej tak:

Ja: Czy w islamie istnieje hierarchia religijna i kto to jest imam?

Imam: hierarchii nie ma, ponieważ przed Bogiem wszyscy są równi, wszyscy są Jego sługami. Nie ma ludzi poświęconych Bogu tak jak w Kościele katolickim. Imam to przede wszystkim sługa Boga. Przewodniczy modlitwom, wyjaśnia Koran. Może nim zostać każdy, kto skończy odpowiednie studia.

Ja: Dlaczego w meczecie kobiety i mężczyźni nie mogą przebywać razem, tylko mają oddzielne pomieszczenia?

Imam: Ponieważ na modlitwie bardzo ważna jest koncentracja, a kobiety i mężczyźni będący koło siebie mogliby sobie wzajemnie przeszkadzać w modlitwie. Osoba, która nie skupia całej uwagi na Bogu, nie będzie Mu miła.

Ja: Dlaczego dla muzułmanów piątek jest dniem świętym?

Imam: Bóg tak chciał, aby ten dzień był Jemu specjalnie poświęcony, by można było pójść do meczetu (to miejsce uprzywilejowane) i modlić się oraz spotkać ze wspólnotą. Tak jest i nad tym się nie dyskutuje! Nie stawia się pytania, dlaczego niebo jest niebieskie, tak samo i tego nie da się wytłumaczyć. (wynioskowałam, że ta kwestia to coś w stylu naszego dogmatu).

Ja: Jaka jest pozycja kobiety w świecie muzułmańskim i jakie kobieta ma prawa?

Imam: Pozycja kobiety jest taka sama jak mężczyzny. Różnica w funkcjach społecznych i rodzinnych kobiet i mężczyzn wynika wyłącznie z różnicy płci i określonych zadań, jakie każde z nich ma do spełnienia.

(Kiedy spytałam o noszenie hidżabu, kobiety zaraz szybko odpowiedziały, że jest to ich wolna decyzja i wybór, a nie mężczyzn. Hidżab osłania ich ciało i chroni przed mężczyznami. Te, które go noszą, cieszą się większym szacunkiem mężczyzn. Kiedy kobieta decyduje się nosić hidżab, jest to decyzja na całe jej życie, gdy go zdejmie, popełnia grzech, stając przed Bogiem twarzą w twarz. Natomiast mężczyzna ganderę musi zakładać tylko do meczetu, nie musi go nosić zawsze i wszędzie, tak jak kobieta. Ale tej różnicy mi nie wyjaśnili.)

Chciałam również, aby mi wytłumaczyli wezwanie do modlitwy, które budzi mnie codziennie rano.

## **ALGERIA**

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

Jest to następujący tekst:

Bóg jest wielki

Zaświadczam, że nie ma innego Boga jak Bóg

Zaświadczam, że Mahomet został wysłany przez Boga (że jest Jego prorokiem)

Przyjdźcie na modlitwę

Przyjdźcie do Szczęśliwości

Bóg jest wielki

Nie ma innego poza Nim!

**MIGAWKI Z ŻYCIA CHRZEŚCIJAN W ORANIE**

13.11.2003

Na ulicach po godz. 20.00, po zakończonym "ftourze", pełno spacerowiczów. Część z nich zmierza na modlitwy do meczetu. Nie trzeba wychodzić z domu, by usłyszeć muzykę z ulicy lub dochodzący z meczetu śpiew Koranu. Kilka razy miałam okazję zobaczyć mężczyzn grających na instrumentach, a raz nawet tańczącą z nimi kobietę.

Już zdążyłam się przyzwyczaić do panujących tu zwyczajów religijnych i kulturowych. Nawet do śpiewu muezina, więc śpię spokojnie i nie budzę się o 5 rano na wezwanie do modlitwy.

Uczestniczyłam w Algierze w uroczystości ważnej dla lokalnego Kościoła, a szczególnie dla Sióstr Białych. Był to jubileusz 50-letniej obecności w stolicy Algierii siostry Lucienne. Na Mszy św., którą sprawował w jej intencji abp Teissier, było obecnych wielu gości i jej przyjaciół. Zaskoczeniem dla mnie była obecność muzułmanów i liturgia sprawowana w wielu językach, z wielokulturowymi akcentami.

Wśród zaproszonych na zorganizowane z tej okazji przyjęcie, znalazło się miejsce i dla mnie. Razem z nami przy stole siedział abp Henri. Takie sytuacje, kiedy hierarchowie zwyczajnie przebywają ze swoimi wiernymi, są tu na porządku dziennym. Abp Henri Teisser jest postacią bardzo znaną i szanowaną w Kościele i przez muzułmanów. Jest autorem wielu książek dotyczących relacji chrześcijańsko - muzułmańskich i Kościoła w islamie. Kiedy spotkałam go podczas uroczystego koncertu w bazylice Notre Dame d'Afrique organizowanego na cześć Jana Pawła II i rocznicy jego pontyfikatu, pomógł mi odszukać wśród ambasadorów i polityków tam obecnych kogoś z Polski, bym mogła z nim porozmawiać.

Kościół jest tutaj bardzo cichy, ubogi i pokorny na wzór Jezusa cichego i pokornego. Mimo to wszystkie święta są celebrowane bardzo uroczyście, choć po cichu. W żaden inny sposób nie mógłby tutaj istnieć i działać.

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

Jestem jedną z nielicznych osób, która nosi krzyż na szyi. Kiedy jesteśmy w towarzystwie muzułmanów i łańcuszek z krzyżem pojawi się na mojej bluzce, szybko któraś z sióstr dyskretnie przypomina mi, bym go schowała i "nie robiła reklamy". Dla muzułmanów Jezus jest prorokiem, a nie Bogiem, więc krzyż dla nich to tylko symbol chrześcijański, którego nie rozumieją, a czasem nawet powód do zgorszenia.

Próbowałam sobie wyobrazić odwrotną sytuację, u nas w Lublinie. Że wśród katolików żyje kilkudziesięcioosobowa wspólnota muzułmanów, która każde swoje święto obchodzi bardzo uroczyście, a o tym, że trwa ramadan, anonsuje, gdzie się da. Kobiety noszą hidżab, mężczyźni gandury, a z ich meczetu rozlega się nawoływanie do modlitwy pięć razy dziennie. Czy byłoby to przez nas zrozumiane właściwie?

Dodać trzeba, że muzułmanów, którzy chcą zostać chrześcijanami, czeka tu długa droga i wieloletnie przygotowanie. W tej wspólnocie jest jeden Algierczyk, który przez dziesięć lat przygotowywał się do chrztu. Na pewno nie była to łatwa decyzja, ani dla niego, ani dla tutejszego Kościoła. W swojej rodzinie i środowisku jest jedynym chrześcijaninem.

W Oranie oprócz Sióstr Białych, przebywają siostry z sześciu zgromadzeń żeńskich, m.in. Małe Siostry Jezusa, a także Ojcowie Biali, jezuici i księża diecezjalni.

Są tu dwa kościoły. Pierwszy nosi wezwanie Ducha Świętego, obecnie trzy czwarte jego powierzchni zajmuje biblioteka diecezjalna, a resztę mała kaplica, w której co środę o 18.00 odbywa się Eucharystia. Drugi to katedra St. Eugene, znajduje się w niej grób zamordowanego poprzedniego biskupa Oranu. Obok mieści się centrum diecezjalne wraz z domem i biblioteką.

## RÓŻNE WIZERUNKI ŚWIATA ISLAMU

18.11.2003

Po prawie miesięcznej obecności w Oranie wiele rzeczy i czynności stało się dla mnie prostymi i oczywistymi: pięć razy dziennie dochodzący śpiew muezina z meczetu; rano ulice puste do godziny 10, zatłoczone od 14 do 17, a potem o 18 znowu świecące pustkami, bo to czas uroczystego posiłku rodzinnego, i znów od 20 aż do północy tętniące życiem. Hidżaby, gandury przemieszane z europejskimi ubraniami; weekend rozpoczynający się w czwartek a kończący w piątek; ta sama trasa przemierzana prawie codziennie: biblioteka - dom, dom - biblioteka; niedzielna Msza św. z akcentami kilkujęzycznymi - francuskim, arabskim, hiszpańskim; szybkie obiady i długie kolacje; wieczorna wspólnotowa modlitwa. Tak mijają dni mojego pobytu w drugim co do wielkości i liczebności mieście Algierii.

To, co mnie wciąż urzeka i zachwyca, to otwartość i życzliwość ludzi, których spotykam, ich troska i zainteresowanie. Kiedy poznaję kogoś nowego, choćby w bibliotece (np. studentkę psychologii -Ghiżlene, która regularnie z biblioteki korzysta) nowy znajomy bardzo szybko proponuje kolejne spotkanie, wspólne spędzenie popołudnia, zapoznanie się z przyjaciółmi, rodziną. Raz podczas jednego z takich spotkań, u zaprzyjaźnionej Djamili (pracującej w jednej z bibliotek), gospodarze zaprosili sąsiadów i przyjaciół, abym mogła ich poznać.

Dzięki tym spotkaniom stałam się posiadaczką m.in. dwóch foulardów (chust) na głowę i sybha - "służącego do modlitwy", który jest podobny do naszego różańca. Ma 99 paciorków, przy ich użyciu wymienia się 99 przymiotów Boga.

Poznaję różne wizerunki Algierii. Obserwowałam aktywność centrum diecezjalnego w Oranie. Sporo się tam dzieje. Ludzie wykonują naprawdę dobrą i ciężką pracę.

Zajrzałam też do siedziby biskupa Alfonsa i jego biura, w którym wydawana jest diecezjalna gazetka "Lien". Włączyłam się do pracy wkładając gazetkę do kopert i naklejając znaczki (tylko



600 - 700 sztuk!). W przerwie obejrzałam siedzibę biskupią, kaplicę, poznałam sekretarkę i wikariusza generalnego, któremu opowiedziałam o "Duchu", KSM-ie, Cywilizacji Miłości i innych inicjatywach duszpasterstwa lubelskiego. On z kolei mówił m.in. gdzie i w jaki sposób zginął poprzedni biskup Oranu, Pierre Claverie oraz o potrzebie nowych powołań i wolontariuszy, którzy chcieliby wspomagać obecną tu wspólnotę.

Poznałam pracę kolejnej siostry białej z naszej wspólnoty; s. Simone. Jest odpowiedzialna za całe centrum formacji dla kobiet, szczególnie tych bezrobotnych. Za drobną opłatą kobiety kilka razy w tygodniu uczestniczą w kursach szycia, makramy, robienia na drutach, szydełku. Później mogą sprzedać swoje wyroby i dzięki temu choć trochę zarobić. Po wejściu do każdej z klas zostałam przedstawiona przez s. Simone, a następnie prowadząca zajęcia przedstawiała swoją grupę. Kobiety, które były bardziej śmiałe i znały francuski, zadawały mi pytania. Niektóre pokazywały z dumą w oczach swoje robótki: spódnice, serwety, serwetki, przepiękne suknie wyszywane ręcznie.

Odwiedziłam meczet. W żaden sposób nie przypominał naszych kościołów. Z zewnątrz wygląda jak normalny dom mieszkalny (oczywiście algierski) z jedną wieżą, czyli minaretem, z którego każdego dnia rozlega się śpiewne nawoływanie do modlitwy. Wybrałam się do meczetu z gorliwą i praktykującą muzułmanką Djamilą. Przed przestąpieniem progu domu modlitwy musiałam założyć na głowę foulard, by nie wzbudzać zdziwienia wśród tam przebywających. W ten sposób moje algierskie nabytki znalazły praktyczne zastosowanie.

Musiałam przebywać w pomieszczeniu dla kobiet, które mieściło się na pierwszym piętrze, ale dzięki sprytowi Djamili mogłam także dyskretnie zobaczyć modlących się mężczyzn piętro niżej. W meczecie nie było żadnych obrazów ani dekoracji architektonicznej poza małymi, delikatnymi, gipsowymi ornamentami na suficie. Koran zabrania przedstawiać podobizn Boga, proroków i aniołów, by nie stały się bożyszczami ani niedoskonałymi odbiciami Tego, kogo nie można ukazać obrazowo.

Zajęliśmy miejsce na samym końcu, koło ogromnej szafki z butami (przed wejściem do meczetu trzeba zdjąć buty), z tyłu, tuż za modlącymi się kobietami. Podczas modlitwy kobiety przyjmowały różne postawy: oddawały pokłony, wstawały, padały na twarz. Wszystkie one mają swe specjalne nazwy, a najmilsza Bogu jest "Sadjda", leżenie twarzą do ziemi, gdyż wtedy człowiek znajduje się najbliżej Allaha. W tym samym czasie imam odśpiewywał Koran w świętym języku arabskim. Muzułmanie wierzą, że właśnie w nim Bóg zesłał przez archaniola Gabriela ich Księgę Mahometowi. Jedynym słowem zrozumiałym dla mnie podczas prawie godzinnej modlitwy było "amin", czyli amen, odśpiewane wspólnie przez kobiety i mężczyzn. Wyszliśmy przed jej zakończeniem, dlatego nie zobaczyłam rytualnych obmyć rąk, nosa i uszu.

## **ALGERIA**

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

Z pozdrowieniami z zupełnie innego świata

## **MASCARA POD ORANEM**

21.11.2003

Od soboty jestem w podróży i zwiedziłam już cztery miasta w okolicy Oranu: Sidi Bel Abbes, Hennaya, Tlemsen, obecnie jestem w Mascarze.

Czuje się trochę jak rozbitek albo pielgrzym. Każda noc w innym mieście i w innym łóżku. Ale dzięki temu mogę zobaczyć, jak wygląda życie w innych wspólnotach przy Kościele w Algierii. Może nawet bardziej tęsknię do Oranu niż do Lublina? - do sióstr, znajomych, mojego łóżka na bulwarze Emira Abdelkadera, biblioteki.

W miasteczku Sidi Bel Abbes poznałam jedyną chrześcijańską wspólnotę tam obecną. Są to Franciszki Misjonarki Maryi - Francuzka, Hiszpanka, Włoszka, siostra ze Sri Lanki i z Polski siostra Małgorzata - oraz dwóch Misjonarzy Ducha Św. Przyjęli mnie u siebie bardzo serdecznie i zapoznali ze specyfiką swojej obecności i misji wśród muzułmanów. Cieszą się tutaj

## ALGERIA

Written by Agnieszka Huszcz

Saturday, 19 January 2008 13:58 - Last Updated Monday, 25 May 2009 21:41

---

ogromnym szacunkiem i zaufaniem mieszkańców.

Przekonałam się, że ramadan to rzeczywiście czas szczególny i święty dla muzułmanów. Widzę to coraz wyraźniej. Nie tylko jest przepelniony postem, modlitwą, ale i imprezami kulturalnymi, obecnymi wszędzie. W dużych miastach, takich jak Oran i małych, choćby w Sidi Bel Abbes i Maskarze. Każdy dom kultury zamienia się wtedy w salę koncertową albo teatr. Korzystam z tego i ja - razem z Helene - wolontariuszką z Francji i Johnym z Nigerii - kandydatem do spirytanów miałam okazję słuchać utworów Claptona. Tylko trochę irytowały mnie ciągle rozmowy, wchodzenie i wychodzenie zebranych.

Źródło:

<http://www.duch.lublin.pl>